

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 4 Lutego 1900.

Białe i czarne.

Lwów 3 lutego.

Czytelnikom znany jest z obszernego telegraficznego streszczenia okólnik prezydenta ministrów dr. Koerbera, wydany do namiestników poszczególnych krajów. W okólniku tym, jak wiadomo, położył prezydent ministrów główny nacisk na to, że władze powinny istniejących ustaw ściśle przestrzegać a w wypadkach, w których rozstrzygają wedle własnego uznania powodować się wyłącznie pobudkami rzeczowymi i względami na dobro publiczne. Dalej, że winny sprawy szybko załatwiać i mieć przed oczyma zawsze ogólne dobro, rozwój kulturalny i ekonomiczny, a więc i dawać inicjatywę tam, gdzie mogą spodziewać się ze swej interwencji pożytecznego skutku, a wreszcie, że powinni w razie usiłowania lub rzeczywistego naruszenia powagi władzy i w razie, gdyby spókoju publicznego był zagrożony, użyć wszystkich środków, które ustawa daje w ręce, a natomiast w interesie bezstronnej administracji, urzędnicy przy spełnianiu swych urzędowych czynności, nie powinni objawiać swego politycznego zapatrywania i nawet po za służbę występować tak tożnie.

Zdawałoby się, że dwóch tłumaczy tak jasnego okólnika być nie powinno. *Nova Reforma* tymczasem i *Kurier Lwowski* rzecz całkiem do góry nogami obrócili. *Kurier Lwowski* podobnie jak i *Nova Reforma* tak rozumują:

„Okólnik dr. Koerbera jest przedewszystkiem ostrą krytyką dotychczasowego postępowania władz wobec ogółu, specjalnie zaś wobec galicyjskiego ogółu, gdyż w Galicji to „postępowanie” najbardziej się we znaki dało i o tyle okólnik ten jest objawem i dodatkiem i sympatycznym i. niezwykłym. Że to jest przedewszystkiem krytyka, nie ulega wątpliwości. Nie mówi się bowiem: „bądź dobrym” człowiekowi o gołębiem sercu, ani „umyć się” osłowiekowi czystemu. Jeśli więc p. Koerber uznał za stosowne dać administracji austriackiej cały szereg zbawiennych ojcowskich rad, to dowodzi, że się dotychczas działo wbrew ich dodatniej treści. To też, gdybyśmy okólnik stylowo przerobili w ten sposób, że opuścilibyśmy wszystkie: „powin o się”, „należy”, „aby...”, „należy” itd. a wszystkie tam zalecane urzędnikom piękne czynności wzięlibyśmy jako istniejące fakty, tylko z dodatkami małego słówka „nie”, to w takim razie, od pierwszego zwrotu okólnika, od „ścisłego przestrzegania ustaw” aż do „nieobjawiania swego politycznego zapatrywania” przy urzędowaniu i do „taktownego” postępowania, otrzymalibyśmy bardzo plastyczny, ale też bardzo prawdziwy obraz dotychczasowego stanu rzeczy.

Wszelka krytyka, zwłaszcza trafna krytyka, jest rzeczą dobrą, to też choć nie przypisujemy temu pierwszemu urzędowemu aktowi nowego kierownika polityki austriackiej zbyt doniosłego znaczenia, nie możemy przecież wyrazić się o nim bez uznania. Może okólnik jego nie od razu ukróci nadużycia, przeciw którym jest wymierzony, na każdy jednak sposób daje niejako gwarancję, że wszelkie zażalenia wnoszone do ministerium będą sumiennie i bezstronnie, niż dotąd badane. A to już wiele, zwłaszcza dla naszego, znękanego kraju. Jedno jest jednak w tej sprawie, co musi niemieli dotknąć każdego Polaka. Oto, że potrzeba było z Niemcami i biurokracją, aby osiągnąć rękę na jedną z najcięższych naszych plag: na samowolę administracyjną, że dalej to, przeciw czemu dr. Koerber tak ostro uderza, zagnieździło się na dobre dopiero pod rządami prezydenta ministrów Polaka!

Tak rozumuje *Kurier Lwowski*. Posłuchajmy teraz co o tym samym okólniku dr. Koerbera mówi *Osas*. Czytamy tam:

„Okólnik prezesa nowego gabinetu wypowiada kilka zasad pierwszorzędnej wartości. Zatwierdziwszy przestrzeganie obowiązujących ustaw, kładzie pismo ministerjalne nacisk na to, aby władza kierowała się pobudkami rzeczowymi i względami na dobro ludności. Ten względ na dobro ogółu wzmacnia następny ustęp orędzia, aby zadość czynić żądaniom, które nie mogą być odrzucone z ustawowych albo politycznych względów. Kto zna tradycje biurokratyczne, przechowywane się tu i ówdzie mimo zmieniających się systemów, ten zna, że te słowa nie są tylko ogólnikiem, ale potępiają ustaloną metodę negatywną, bądź to tzw. „schiberów”, bądź odmowy tego, co nie jest wzbudnionem, ale nie jest przewidzianem w ustawach. Tę samą myśl i dążność wyrażają dalsze ustępy okólnika o szybkości załatwiania agend i obowiązku urzędników popierania ogólnego dobra,

rozwoju kulturalnego i ekonomicznego. Nie wszędzie i nie zawsze to poczucie bywa dość silne — wstrzymuje je częstokroć zbytnia formalistyczność i pewien rodzaj indyferentyzmu władz, wobec potrzeb społeczeństwa.

„Końcowe ustępy okólnika ministerjalnego zawierają znów dobitnie zasadę strzeżenia powagi władzy, oraz pokoju publicznego, choćby miały być użyte wszystkie środki, które ustawa daje w ręce. Jeśli kiedy, to w obecnych stosunkach, kiedy powaga władzy tak silnie jest podkopana, a pokój publiczny zagrożony — słowa takie mają szczególną doniosłość i ważną aktualność. Wreszcie przesyła binetu nacisk na to, aby urzędnicy w wykonywaniu władzy nie objawiali jakiegokolwiek politycznego zapatrywania. Słowa te nie mogą być rozumiane w znaczeniu literalnym. Rzecz, oczywiście, że urzędnik w czynności urzędowej nie powinien występować jako ozłonek jakiegokolwiek stronnictwa — ale to ścisła neutralność nie wyklucza zdaniem naszym obowiązku wyjaśnienia tych zasad, od których zawisa obrona i powaga władzy i utrzymanie porządku publicznego, tak iż nie w okólniku p. Koerbera poleconego. Właściwa miara zawisa tu od taktu i tego, co się nazywa „autoritas”, oraz politycznego urzędników wykształcenia.

„Nie przesadzamy, o ile miśa kompromisowa parlamentarna gabinetu p. Koerbera ma szanse powodzenia i w jakim rozwinie się kierunku — lecz okólnik szefa gabinetu do namiestników i prezydentów rządów krajowych czyni wrażenie zapowiedzi systemu, który trzymając się ściśle podstaw konstytucyjnych zamierza podnieść pierwiastek władzy i z wyższego stanowiska określi zadania i obowiązki rządu wobec państwa i rządzonego.”

Naturalnie podziwiamy zapatrywanie *Osasa* na wspomniany okólnik, a przytoczyliśmy głos *Kuryera Lwowskiego*, aby wykazać, jak radykalne pisma umiemy białego robić czarne i przeciwnie z saramem, aby dowiedzieć, jak nieprawdziwym jest twierdzenie niektórych „najnowszych” pism, iż dla czytelnika może być objętą tendencją gazety przez niego prenumerowanej, bo on sam potrafił sobie wyrobić o każdej sprawie swoje zdanie. Warto by narodowi pokazać stalego prenumeratora *Kuryera Lwowskiego*, któryby powiedział, iż dr. Koerber zamierzał inny cel osiągnąć okólnikiem swoim, aniżeli ten, który *Kurier Lwowski* mu wykretnie insynuuje.

Opieka nad grzesznymi.

W niedawno wydanej książce uczonego francuskiego dra Commenges znajduje się opis zakładu, znanego w Paryżu pod nazwą „L'Hospitale du Travail pour les femmes” co dałoby się przetłumaczyć „Przysłupek pracy kobiet”. Znaczenie jego dla społeczeństwa francuskiego jest doniosłe i powszechnie uznanem.

Uczony Maxime de Camp wyraził się o tym przysłupku mniej więcej w ten sposób: „Aby wytrwać ginając kobietę, samą pograży się ostatecznie w toni nędzy i zepsucia wystarczy niekiedy podać jej rękę, wyrwać na czas jakiś z otoczenia, w którym pozostaje, dać jej czas odetchnąć swobodniej, wzmożnić odwagę, która być może już się wyzerpała w przydługiej walce ze złym losem. Na zasadzie tego przekonania powstał przysłupek pracy, który jest tylko czasowym schronieniem, gdzie strudzone odżywają siły i przyszłość nieco jaśniej się przedstawia.”

Wielką wartość tego zakładu stanowiła okoliczność, że wynajduje posady i miejsca dla młodych dziewcząt — i tym sposobem powstrzymuje od upadku i złego życia.

Założony w 1880 roku dzięki inicjatywie prywatnej, przysłupek pracy mieści się dzisiaj na avenue de Versailles 52 w Paryżu. Kierunek powierzony jest zakonnikom N. Maryi P. Kalwaryjskiej.

Każda z dziewcząt nowowstępujących bierze przedewszystkiem kąpiel, a odzienie jej podlega dezynfekcji. Przyjmują tu na wet kobiety mające dzieci. Otrzymują one specjalne sypialnie z małymi łóżeczkami dla niemowląt. Jakikolwiek jest ich stan, wiek, położenie — dla przyzwyczajenia nazywane są w zakładzie paniami, nazwisk jednak nigdy się nie wymienia, a więc są tylko panie Emma, Julia, Janina i t. d.

W ogóle postępuje się z niemi w ten sposób, jak gdyby miały zupełnie legalne prawo do macierzyństwa. Kobiety te uczą się pracy, którą im pozwolili później znaleźć utrzymanie dla siebie i dzieci. Czas pobytu w zakładzie jest oznaczony na dni 40, może

być jednak przedłużonym do czasu wyszukania zajęcia lub miejsca stosownego.

Inną kategorię kobiet stanowią rekonwalescentki ze szpitali, które jeszcze nie są w stanie pracować. Zakład przyjmuje je i daje im przysłupek do czasu, aż powrócone siły pozwolą im oddać się pracy.

W latach 1881—1883 liczba kobiet przyjętych wynosiła 7.534 osób, z których 3.658 t. j. prawie połowa dostała różne miejsca i posady. Praca daje się stosownie do sił ko biety. W każdej sali pracują około trzydzie stu osób, przezwala praca igłą.

W 1884 r. zakład miał stale po 115 dziewcząt; wartość ich pracy nigdyby nie wystarczała na opędzenie wszystkich potrzeb i wydatków, gdyby nie przychodziła w pomoc ofiarność publiczna. Jedzenie jest dobre, posiłki i o wiele lepsze od przeciętnego utrzymania robotniczego.

Instytucja ta nietylko otwiera wrota nieszczęśliwym; nietylko je karmi, najczęściej odziewa, daje na pewien czas przysłupek — ale i nie przedłuża rozłąki ze swą wychowanką, samą nie wyszukuje dla niej zapewnionego sposobu egzystencji.

Za pracę płaci się odcienne. Za pieniądze te wychowanka może kupić sobie w zakładzie jedzenie wedle upodobania i potrzebę stosownie do gustu i apetytu każdej. Czyni to dziennie najwyżej 80 centymów a ponieważ zarabia każda 1 fr. 60 pozostaje zatem na jej korzyść 70 cent.

Jeżeli robotnica do czasu wyszukania sobie zajęcia pozostanie w zakładzie dni 40, zaoszczędzi może tym sposobem 28 fr. co jakkolwiek nie wiele, może się jej bardzo przydać w nieprzewidzianym wypadku. Zachęca też do oszczędności i pracy. Pozostawiającej każdej jeden dzień wolny na tydzień dla wyszukania sobie pracy, zakład przyzwyczajając, aby jego pupilki, zamiast rachować na innych, same też myślały o sobie. Jest to sposób zachowania inicjatywy osobistej.

Kiedy wychowanka bądź sama, bądź z pomocą zakonnic, znajdzie już jakie miejsce, wówczas przełożona, która jedna tylko zna jej życie przeszłe, wtajemnicza w to chlebadawców.

Czyni się to dlatego, aby po uprzednim zastanowieniu się, mogli przyjąć albo nie daną dziewczynę.

Dziewczęta moralnie upadłe, bez środków do życia, mogą tu znaleźć przysłupek, który im pozwala wciągnąć się do pracy, a nawet zrobić trochę oszczędności. Jeżeli nie jest już całkowicie zepsuta, nie będzie na nią bez wpływu zbawiennego to otoczenie szlachetności, czynu i inicjatywy.

W pracy dziennej będzie widziała nie jałmużnę, ale nagrodę za pracę: zrozumie, że postępując z nią w ten sposób choć podnieść jej godność ludzką i zachęcić do życia dobrego.

Wiele młodszych dziewcząt wypadkowo tylko weszło na złą drogę, bo znalazły się bez pieniędzy, miejsca, sposobu do życia, zachowały jednak pewne szlachetniejsze popędy i uczucia. Takie z łatwością można podnieść z upadku.

Prócz z gruntu złych i występnych, jakie wiele jest takich, które upadły, bo nędza była ich złą doradczynią!

Parlament angielski.

Tel. „Gaz. Nar.”

Londyn 2 lutego.

W parlamencie w dyskusji nad adresem do królowy oświadczył wczoraj sekretarz w urzędzie spraw zagranicznych Brodrick, iż nie może dać żadnych wyjaśnień co do tajnego traktatu między Anglią a Niemcami. Balfour oświadczył, że rząd nie ma bieżącej intencji wysłać krajowych wojsk indyjskich do południowej Afryki. Sekretarz ministerstwa wojny Wyndham stając w obronie militarnych zarządzeń rządu zawiadomił iż, iż za 3 tygodnie liczba wojsk w południowej Afryce będzie wynosiła ogółem 183.000 żołnierzy i 400 dział. Biuro wywiadowcze obliczyło, że siły Boerów w r. 1898 mogły wynosić co najwyżej 59.000 ludzi ze 100 działami.

Londyn 3 lutego.

W dalszym ciągu tego posiedzenia izby posłów parlamentu angielskiego prowadzono dalej doniosłą nietylko dla Anglii samej, ale i ze stanowiska międzynarodowego dyskusję adresową, w której roztrząsano toczącą się w południowej Afryce wojnę.

Po Balfourze zabrał głos Dilke i wyraził zdanie, że obecna wojna jest haniebną prowadzona, niż którakolwiek z poprzednich, a jedyną pociechą w niej są wspaniałe dowody osobistej odwagi, jakie składają ustawicznie oficerowie i żołnierze angielscy. Rząd w tej wojnie popełnił ciężkie winy i musi za nie ponieść całą odpowiedzialność. Szczególnie przebaczyć mu nie można tego, iż nie docenił sił wojennych Boerów i nie umiał zorientować się w kwestyi, jakie będzie w zatargu Transvaalu z Anglią stanowisko rzeczywistej orężnicy. Odpowiedzialność za to spada nie na biuro wywiadowcze wojskowe lecz wyłącznie na gabinet.

Sekretarz spraw wojennych odpowiadając na ataki opozycji na rząd, powiedział, że są one zupełnie niesprawiedliwe, rząd bowiem wszystko zrobił co do niego należało, a odpowiadać za to nie może, iż wojna wybuchła zupełnie niespodziewanie. Również niesprawiedliwe są zarzuty, jakoby rząd zlekął z wysłaniem dostatecznych sił wojennych do południowej Afryki. Jeżeli była w ogóle jaka zwłoka to tylko ze względów dyplomatycznych. Zresztą w bardzo krótkim stosunkowo czasie wysłano do Afryki i wojska dużo i znaczny park artyleryjski.

Niesłusznym jest też twierdzenie, jakoby wojska angielskie w południowej Afryce poruszały się powoli i niedołężnie. Owszem dokonywały one marszów szybszych, niż sławne z szybkości marsze wojsk niemieckich ku granicy francuskiej w r. 1870. Dlatego jak najenergiczniej należy wystąpić przeciw wnioskowi lorda Fitz-Maurice'a, który żądał aby w adresie do królowej umieścić naganną dla rządu, jeżeliby bowiem ten wniosek został przyjęty, to cały parlament angielski, najstarszy w Europie, naraziłby się na śmiech świata.

Następnie zabrał głos Grey, który oświadczył, że opozycja jest tego samego co rząd zdania, iż wojnę prowadzić należy dopóty, aż flaga angielska zostanie zatknięta w Pretoryi i w Johannesburgu.

Lord Balfour przerwał te wywody uwagą: Jeżeli opozycja zgadza się pod tym względem z rządem, to skądże te ataki przeciw rządowi?

Grey oświadczył na to, że fakt iż opozycja żąda dalszego prowadzenia wojny nie uwalnia jeszcze rządu od odpowiedzialności za jej przygotowanie i sposób dotychczasowego jej prowadzenia, z którego to tytułu ciężą na obecnym gabinecie bardzo wielkie winy.

Oprócz tego oświadczył Brodrick, że rząd nie ma żadnych informacji o jakichś nowych rokowaniach pomiędzy Holandją a jakimś innem mocarstwem ani o żadnej innej akcji państw europejskich w sprawie wojny południowo-afrykańskiej. Balfour powiedział, że rezolucji konferencji pokojowej haskiej, domagającej się stałych sądów rozjemczych rząd angielski w obecnych warunkach i w odniesieniu do wojny południowo-afrykańskiej nie może urzeczywistnić. W dyskusji nad adresem odparł Bryce zarzut, jakoby opozycja chciała z wypadków na placu boju skorzystać tylko po to, aby władzę pochwycić w swoje ręce. Opozycja tylko potępia wojnę, bo ułitenderzy transwaalscy byłby sobie sami dali radę bez wojny, sprawę zaś supremacji angielskiej w południowej Afryce niepotrzebnie już teraz podniósł Chamberlain.

Na zarzuty Bryce'a odpowiedział lord admiralicji, że gabinet solidaryzuje się z Chamberlainem a sumienie jego zupełnie czyste. Co się tyczy motywów wojny, to smutną byłoby rzeczą, gdyby był gabinet wojnę wypowiedział nie mając kraju po swojej stronie, ale przecież tak nie było. Oprócz wypadków w Afryce południowej musi mieć także ciągle rząd na oku położenie ogólne kraju, a mając obowiązek czuwać nad tem pod każdym względem, nie mógł okrętów pozabawiać załogi i dział, aby je wysłać przeciw Boerom.

W domu musi pozostać na wypadek mobilizacji dostateczna liczba żołnierzy, którzy w każdej chwili można rozporządzać. (Okrzyki: Słuchajcie! słuchajcie!) Kraj może być spokojny, że rząd pod tym względem podwoił przezroczność, bo wielu źle usposobionych mogłoby się pokusić o wyzyskanie obecnej słabości Anglii. Szczegółem stosunki z innemi państwami są przyjaźne, położenie jednak ogólne, choć nie jest niebezpieczne, narzuca przecież można poważnym i cięż-

kiem. Co się tyczy floty, to kraj może być jej pewnym, a jeżeli się widzi, jak kolonie spieszą na pomoc krajowi ojczystemu, to głupim jest, kto mówi o jakiejś panice. Opozycja też nierozumnie postępuje, podkopując zaufanie do wodzów i stawiając rządowi przeszkody na drodze do celu, do którego kraj cały dojdzie chce tj. do pomyślnego zakończenia wojny.

ROZMAITOSCI.

Kryminalści we Włoszech. Włochy obecne są jakby ojczyzną przestępców. Od roku 1890 do 1895 skazano 624.127 mężczyzn i 129.125 kobiet za wszelkie przekroczenia prawa. Każda pleś ma poniekąd swoją specyficzną. Wśród kobiet rozpowszechniona jest najpotworniejsza ze zbrodni — dżeciobójstwo. Oszczereństwo właściwe jest obu płciom, a kradzieże spełniają głównie mężczyźni. Na 100 kradzieży sprawozdanych 24 są kobiety. W bójkach i wszelkich gwałtach trzymają prym mężczyźni, natomiast na 100 ofiar, 70 spełniają kobiety.

Przestępstwa „kwaśna” głównie na południu. W Abruzzach na 100.000 kobiet sądy skazują 554, a w Kampanii, Bazylikacie i w Kalabrii 400. Ten stosunek zmniejsza się w miarę posuwania się na północ. W prowincji rzymskiej przypada 372 przestępstw na 100.000 kobiet, w Toskanii 92, w Lombardyi 77. Wyjątek stanowią Wenecjanie, które częściej daleko stają przed sądami od południowych kobiet. Pozywane są zwykle o kradzieże na polach i lasach, stanowiące specyficzną część tej prowincji.

Anglofobia Francuzów. Sympatyje Francuzów dla Burów, wrogie zaś usposobienie dla Anglików, na każdym kroku się w Paryżu przejawiają. Na przedstawieniu kinematografu Lumiere „Rewia wojska angielskiego przez królową Wiktorję”, Wyjazd Bullera z Durbanu” i „Odpłynięcie floty angielskiej” wywołały taką burzę okrzyków „a la porte les Anglais” taki świs i hałas przeraźliwy, iż musiano przedstawienie przerwać dla uniknięcia skandalu. Nie mogą zapomnieć Francuzi świętego lekcjonowania, z jakim ich w sprawie Ezzady i Przyłądka Matapan traktowali Anglii. Oburzenie i nienawiść ku nim wstają z dniem każdym.

O rycerskim postępowaniu Boerów pisze w liście prywatnym oficer Anglik, że przebieg szacunkiem dla odwagi, z jaką sędzi na ich ogniu mały oddział angielski, złożony z 2 oficerów i 12 żołnierzy, rzucili broń, bo znaczenie ich więcej było, chwycili Anglików gołymi rękoma i wprowadzili do swoich okopów. Tam do rozbrojonych nieprzyjaciół odezwał się komendant Boerów: „Odbierzcie wasze broń, ludzie, wolności. Idźcie, gdzie się wam spodoba, nie będziemy w strzelali, póki niebezpieczeństwo nie dojdzie do waszego oboszu.”

„Gwiazda polarna”, okręt kociołki Abruzzów, który w drodze do biegu północnego w październiku r. z. zerwał kotwicę w pobliżu Ziemi Franciszka Józefa obecnie prawdopodobnie uwiązł wśród lodów i wskutek tego od dłuższego już czasu nie dochodzić wieści z niego.

Niegdyś a dziś.

W dawnych czasach było tak:
— Biała dusza, czarny frak!
Dziś odmienny mody bieg:
— Dusza czarna, frak jak śnieg. EL.

Dział ekonomiczny.

— W elagnieniu losów włoskiego Czerwonego Krzyża padła główna wygrana 20.000 lir na s. 10962 nr. 46, druga 2000 lir na s. 10842 nr. 27 a po 1000 lir wygrały ser. 3806 nr. 47 i s. 5200 nr. 15.

— Budapeszt 3 lutego. (Tel. Gaz. Nar.) Urzędowo uznano zaręczenie piskową i racjonalną w całych Węgrzech za wygasłą.

— Wiedeń d. 2 lutego (Tel. Gaz. Nar.) Wiedeńska izba giełdowa uchwaliła wczoraj jednogłośnie rezolucję, w której nazywa siebie reprezentantką najważniejszych interesów publicznego i prywatnego kredytu oraz obrotu pieniężnego, a dalej obrotu papierami wartościowymi, handlu i przemysłu i wyraża gorące życzenie, aby przywrócony został naturalny okres produkcyjnej działalności parlamentu i rządu oraz aby prawodawstwo funkcjonowało normalnie. Życzenie takie uznaje izba za tem pilniejsze, że zastój w produkcji i zwłoka w załatwieniu najważniejszych kwestyj prawodawczych wyrządza najdotkliwsze szkody wsk, stkiem gwałtem produkcyi a przedewszystkiem kredytowi.

Izba giełdowa uważając zarówno z innymi korporacjami porozumienie się co do wewnętrznych politycznych kwestyj spornych za najważniejszy warunek ekonomicznego rozwoju i dobrobytu ogółu wyzwa posłów, aby starali się ze wszystkich sił pracować nad przywróceniem gorąco przez ogół pożądanego wewnętrznego pokoju i normalnych stosunków. W ten tylko sposób stanie się możliwym rozwój wszystkich interesów państwa a tem samem wzmocnienie i utrwalenie potęgi i powagi monarchii.

